

(II Romanista - V.Meta) Ręka do góry, kto nie chciałby zmierzyć się z życiem z autorytetem i bezpieczeństwem, z jakim on mierzy się z rywalami w polu karnym. Stał się ulubionym bohaterem Romanistów, Mehdi Benatia, autor kolejnego wielkiego występu, w niedzielę, przeciwko Fiorentinie, ostatnim występie w mistrzostwach, których jest do tej pory absolutnym bohaterem.

We wtorek wieczorem były obrońca Udinese był gościem, wraz z Bogdanem Lobontem, imprezy charytatywnej organizowanej przez federację kibicowskie Utr i Airc. Była to również okazja na powiedzenie czegoś o momencie Romy w długim tygodniu, który doprowadzi Romę do Mediolanu. Przed kolacją rozmawiał z kibicami, dziennikarzami Simoną Rolandi i Matteo Vespasianim. Pewny, przekonany, bardzo przekonany co do Romy, swoich kolegów, celów do osiągnięcia. Taki wydaje się Benatia, który nawet nie drgnął, gdy zapytano go jakim powietrzem oddycha się w szatni Giallorossich.

"Roma? W Romie czuję się dobrze - mówi bez wahania - Cele? Zobaczymy w maju, co się wydarzy... Ja jednak czuję się świetnie w Romie, czuję się Romanistą, już to mówiłem, ale tak jest: ta drużyna zawsze mi się podobała, również gdy byłem w Udine, także wcześniej, to specjalny zespół, który ma specjalnych kibiców. Jesteśmy świetną grupą i jesteśmy przekonani co do naszych umiejętności i pracy, którą wykonujemy".

Kibicki kochają jego intensywne spojrzenie. Jest typem przyzwyczajonym do rozmawiania z kibicami" gdy przybył latem odnalazł klub zmartwiony sprzedażą Marquinhosa, mimo wyraźnego zysku. Nie robił zapewnień, nigdy nie powiedział, że nie żałuje Brazylijczyka, myślał tylko o pracy i niech czas (zwłaszcza na boisku) zrobi resztę. Mówiono, że z Castanem będą tworzyć powolną parę obrońców, którzy mają zbyt podobne cechy, aby grać razem. Ktoś nawet pytał De Sanctisa czy nie jest zmartwiony myślą, że ma przed sobą niezbyt szybką parę defensorów. Morgan odpowiedział z lekkim uśmiechem: "Poczekajcie i zobaczycie jaką parę mam przed sobą". Wynik: cztery miesiące później, Benatia-Castan są najlepszą parą na świecie, najrzadziej pokonywaną we Włoszech, lepiej od nich nie spisuje się nikt.

Autor: abruzzi